

Czwarta Symfonia Góreckiego. Już jest!



Jacek Hawryluk, Polskie Radio 2014-04-14, ostatnia aktualizacja 2014-04-14 09:08:11

W sobotę w gmachu Royal Festival Hall w Londynie odbyła się prapremiera długo oczekiwanej IV Symfonii Henryka Mikołaja Góreckiego w wykonaniu London Philharmonic Orchestra. Pracę po zmarłym w 2010 r. kompozytorze dokończył jego syn Mikołaj.

Sobota 12 kwietnia, Royal Festival Hall w Londynie. Godz. 20.44. Prapremiera. Wybrzmiewają pierwsze dźwięki od dawna zapowiadanej IV Symfonii Henryka Mikołaja Góreckiego, ukończonej w autografie w 2006 roku. Utwór, o którego napisanie od końca lat 90. zbiegał Andrzej Wendland, dyrektor Międzynarodowego Festiwalu i Konkursu Indywidualności Muzycznych "Tansman" w [Łodzi](#). Stąd tytuł - "Tansman. Epizody".

Dlaczego Londyn? Bo zamówienie złożyły przy wsparciu Instytutu Adama Mickiewicza trzy instytucje: Los Angeles Philharmonic, seria koncertowa "ZaterdagMatinee" Concertgebouw w Amsterdamie oraz London Philharmonic Orchestra. Zresztą to dzięki brytyjskiej stacji Classic FM III Symfonia Góreckiego odniosła w latach 90. niespotykany w muzyce współczesnej sukces. Trzeba o tym pamiętać, bo w oczekiwaniu na Czwartą wszyscy mówią o Trzeciej.

Jeśli jednak ktoś sądził, że Czwarta będzie "powtórką" z Trzeciej, grubo się zawiedzie. "Trzecia i pół" - też nie. Jeśli z kolei ktoś przypuszczał, że ręka syna - Mikołaja Góreckiego, który kończył partyturę pozostawioną przez ojca - zdominuje Czwartą, też się pomylił. To Górecki ojciec z krwi i kości.

Utwór został przeznaczony na dużą orkiestrę, fortepian i organy. Składa się z czterech części. Motywem przewodnim całości jest pięciodźwiękowy temat główny wywiedziony z liter imienia i nazwiska Aleksandra Tansmana. Motyw rozpoczyna symfonię na tle dudniących bębnow, przechodząc różne dźwiękowe metamorfozy: raz brzmi jak chorał, innym razem jak brutalna, zmodulowana deformacja. Mroczna i złowieszcza. Powraca, tworzy konstrukcję utworu, nie daje o sobie zapomnieć.

Towarzyszą mu liczne epizody - tematy w swym charakterze zupełnie odmienne: elegijne, nabożne (w II części, nawiązujące do pieśni z Trzeciej piękne partie wiolonczeli i klarnetów), ale i jarmarczno-cyrkowe (w IV części, niczym z "Małego requiem dla pewnej polki"). Są w Czwartej tak charakterystyczne dla Góreckiego ciosane bloki akordów smagające orkiestrę z ogromną siłą, ale mamy też kameralne muzykowanie (III część), wybrzmiewający dialog fortepianu, wiolonczeli i skrzypiec (potem także fletu piccolo) przywodzący na myśl III Kwartet.

Kto będzie chciał, znajdzie w instrumentacji Czwartej wiele skojarzeń: począwszy od II Symfonii "Kopernikowskiej", "Małego requiem", po Szymanowskiego, Wagnera (w finale) i nawet Reicha (sic!). I pewnie wielu innych. Tylko Tansmana w tym towarzystwie brakuje, co zbytnio nie dziwi. Jego elegancko poukładany świat był dla śląskiego kompozytora jednak bardzo odległy.

IV Symfonia powinna na stałe wejść do repertuaru koncertowego. Jest atrakcyjna, przystępna, będzie się podobać filharmonicznej publiczności. Pytanie, czy mówi nam coś nowego o Góreckim. Zdecydowanie nie. To, co mi w jej słuchaniu przeszkadzało, to właśnie owa "epizodyczność", poszatkowanie, ciągłe zaburzenia narracji, jakby najważniejsze pozostawało zaskoczenie słuchacza kolejnym instrumentalnym pomysłem (i tu na myśl przychodzą utwory syna kompozytora). Nie ma w niej precyzyjnie zaplanowanej dramaturgii - następstw, kontynuacji, narastania napięcia. Są za to epizody, mniej lub bardziej przemawiające do naszej wyobraźni.

Godz. 21.20. Andrzej Borejko, prowadzący London Philharmonic Orchestra - świetnie grającej, także w kompozycjach Tansmana i Strawińskiego poprzedzających prawykonanie - kończy symfonię. Dokładnie 38 minut, czyli tyle, ile zaplanował Górecki.

Wiadomo, że na Londynie się nie skończy. Przed nami wykonania w Los Angeles i Amsterdamie, potem - już w maju 2015 - w Polsce (m.in. w Łodzi). Firma Nonesuch zapowiada wydanie płyty. Czy odniesie ona sukces jak Trzecia w 1992 r.? Nie mam złudzeń - tego nie da się powtórzyć. Żyjemy w innych czasach, ale i język Góreckiego uległ metamorfozie. Trzecia jest arcydziełem. Czwarta - po prostu solidną orkiestrową robotą.